

Magdalena Dyras



O chorwackiej pamięci kulturowej i jej przemianach

W rozważaniach nad stanem kultury chorwackiej ostatnich lat, a mam tu na myśli okres od przełomu lat dziewięćdziesiątych XX wieku po czasy najnowsze, konsekwentnie i uparcie towarzyszy mi myśl o znaczeniu, jakie przyjęła w niej relacja między pamięcią a zapomnieniem. W ujawnianiu wpisanego w nią sensu szczególnie pomocne okazuje się pojęcie pamięci kulturowej ukute, opisane i przeanalizowane przez niemieckiego badacza Jana Assmanna w jego pracy *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*¹ niedawno przetłumaczonej na język polski.

Pamięć kulturowa zdaje się być fenomenem dotychczas niewystarczająco dostrzeżonym i wykorzystanym w badaniu przypadku chorwackiego. Zacznijmy zatem od przybliżenia znaczenia interesującego nas terminu, co będzie wymagać przywołania i określenia różnych współlistniejących odmian pamięci.

Pamięć kulturowa stanowi efekt działania mechanizmów pamięci zbiorowej i pozostaje w opozycji wobec pamięci komunikatywnej, obejmującej „wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości”², osobiście zaświadczone, dzielone ze współczesnymi (jej odmianą jest pamięć pokoleniowa). Pamięć kulturowa natomiast nie tyle koncentruje się na przechowywaniu przeszłości, co na przetworzeniu jej w symboliczne figury stanowiące jej podstawę, które pomagają objaśnić obecnie istniejącą sytuację³. Nie ma przy tym znaczenia to, co rzeczywiście się wydarzyło, lecz jedynie to, co i jak zostało zapamiętane. Jak konstatuje badacz:

Dla niej nie liczą się fakty, lecz tylko historia zapamiętana. Można by powiedzieć, że pamięć kulturowa transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit. Mit jest historią założycielską, którą opowiada się, aby wyjaśnić teraźniejszość z perspektywy prapoczątku⁴.

¹ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.

² Ibidem, s. 66.

³ Ibidem, s. 68.

⁴ Ibidem.

W pamięci kulturowej, w przeciwieństwie do pamięci komunikatywnej, obecny jest element sakralny, wzniosły. Wzajemną relację tych form pamięci można zatem obrazowo przedstawić jako odniesienie między świętem a dniem powszednim. Stąd też dla pamięci kulturowej właściwa będzie komunikacja ceremonialna i rytuał zaś o jej formę troszczyć się będą (w zależności od typu kultury) szamani, bardowie, pisarze, artyści, nauczyciele⁵.

Szczególne znaczenie dla funkcjonowania pamięci kulturowej, jak już wcześniej zaznaczyliśmy, mają tzw. figury pamięci o symbolicznym charakterze, jak na przykład znacząca figura narodu wybranego czy *exodusu*. Assmann zauważył, że przenikając do społecznej pamięci, fakty historyczne, miejsca usytuowane w narodowej przestrzeni, działalność poszczególnych postaci, przemieniają się w pewnego rodzaju nauczanie i zyskują ściśle określony sens, wspierając tym samym daną konstrukcję przeszłości. Zmieniające się ramy teraźniejszości prowadzą do ciągłej reorganizacji przeszłości⁶, co widać doskonale właśnie w przypadku chorwackim, gdzie w ubiegłym wieku wielokrotnie i w sposób gwałtowny dochodziło do przemian politycznych, zaś z każdej takiej przemiany wyłaniała się nowa postać pamięci kulturowej.

Wystarczy sięgnąć po kompendia historyczne czy nawet podręczniki do historii, by przekonać się o nieustannych zmianach interpretacji poszczególnych wydarzeń i ocen postaci. W ubiegłym roku ukazała się cenna książka Stefana Petrungaro *Pisati povijest iznova. Hrvatski udžbenici povijesti 1918.–2004. godine*⁷ prezentująca wnikliwą analizę chorwackich podręczników do historii poczynawszy od roku 1918 po 2004. Autor konsekwentnie prześledził, w jaki sposób dokonywały się nieustanne przemiany tożsamości poszczególnych bohaterów narodowych, którzy za sprawą politycznego zapotrzebowania (zmieniające się ramy teraźniejszości) tymi bohaterami bywali lub nie.

Ciekawym przypadkiem jest choćby Ljudevit Gaj, pozytywny bohater w czasach pierwszej Jugosławii („On Chorwatów uświadomił i odrodził”⁸), który w czasach NDH staje się postacią skompromitowaną („zblądził, biorąc zamiast swojego, chorwackiego, obce, martwe imię ilirskie”⁹). Reforma językowa, którą przeprowadził, wcześniej szeroko omawiana i wychwalana, jest w latach czterdziestych zbywana krótkim komentarzem. Wtedy też inni działacze ruchu iliryjskiego, jak biskup Vrhovec czy hrabia Drašković, wysuwają się na plan pierwszy, zaś Gaj zostaje usunięty w cień. W czasach powojennych – socjalistycznej federa-

⁵ „Pamięć kulturowa zawsze ma swoich specjalnych nosicieli. Należą do nich szamani, bardowie i griotowie, tak samo jak księża, nauczyciele, artyści, pisarze, uczeni, mandaryni i inni skarbnicy wiedzy. Z niepowszednością sensu przechowywanego w pamięci kulturowej koresponduje udzielanie jej nosicielom stan »zwolnienia od powszedniości«, ibidem, s. 69–70.

⁶ Ibidem, s. 57.

⁷ S. Petrungaro, *Pisati povijest iznova. Hrvatski udžbenici povijesti 1918.–2004. godine*, Zagreb 2009.

⁸ Ibidem, s. 109.

⁹ Ibidem.

cyjnej Jugosławii – Gaj zostaje określony mianem „właściciela drukarni”, który po długim strajku podpisał pierwszą umowę z robotnikami¹⁰, co jest jego kolejnym, jakże odmiennym wcieleniem. Jednak w podręcznikach z tego okresu ponownie zajmuje ważne miejsce, a kolejna zmiana dokona się wraz z zaistnieniem nowego państwa – Republiki Chorwacji. Oskarżony o polityczną krótkowzroczność przywódca iliryzmu ustępuje miejsca Jankowi Draškovićowi „pierwszemu naszemu politykowi i państwowcowi”, który dążył do tego, by „połączyć ziemie chorwackie z Bośnią w jedno państwo”¹¹. Podręczniki pisane w ostatnich latach (po roku 2000) przywracają Gajowi rolę animatora ruchu iliryjskiego, ważnej postaci życia kulturalnego. „Ilirowie są tutaj Ilirami a nie chorwackimi nacjonalistami czy panslawistami” konstatuje Petrungaro, a zatem wszystko wraca na swoje miejsce. Jednak metamorfozy postaci i samego ruchu (jak widzieliśmy, przedstawiany był na dwa przeciwstawne sposoby) wpisywały się za każdym razem w pewną wersję pamięci kulturowej, współtworzyły figury pamięci oraz, jak powiada Assmann, nauczanie, niosące ze sobą określony sens.

Zagadnienie to łączy się z obecnością zmarłych w życiu społeczności, która niejako włącza ich do swojego życia i dzięki temu buduje swoją spójność¹², „zmarły zawdzięcza swe życie zdecydowanej woli zbiorowości, która postanowiła nie wydawać go na pastwę zapomnienia, lecz przez pamięć zachować jako członka wspólnoty i włączyć do teraźniejszości”¹³. Jelačić, Gaj, Starčević czy Strossmayer (by wymienić tylko najczęściej „korygowane” biografie¹⁴) żyją nadal na mocy decyzji chorwackiej wspólnoty, potwierdzają i umacniają jej tożsamość, jednakże zawsze w momentach przełomu zmieniają wcielenie na stosowne dla nowych ram teraźniejszości.

W tym miejscu musimy poczynić kolejne istotne zastrzeżenie odnoszące się do istoty pamięci kulturowej, której w żaden sposób nie wolno utożsamiać z tradycją. Pamięć ta działa w sposób selektywny i ogarnia jedynie historię zapamiętaną, podczas gdy tradycja pozostaje całkowicie obojętna na zapominanie i wyparcie, staje się natomiast przedmiotem symbolicznej przemocy. Przypomnijmy słowami Joanny Rapackiej szczególne znaczenie tradycji w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to „narzuciła orientację temporalną niemal całemu życiu społecznemu”. Stało się tak dlatego, że „nie tyle historii zamykano usta w okresie powojennym, ile

¹⁰ Ibidem, s. 110.

¹¹ Ibidem, s. 111.

¹² J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, op. cit., s. 76.

¹³ Ibidem, s. 49.

¹⁴ Szczególnie interesująco rysują się przemiany dotyczące postaci Ante Starčevića. Jest nieobecny w podręcznikach od 1929 roku aż do czasów NDH, kiedy to zajmuje w nich centralne miejsce. Jego program to „ewangelia całego narodu”, on sam ukazywany jest jako prorok. W latach socjalistycznej Jugosławii podkreślano z kolei jego antyklerykalizm i poparcie dla Komuny Paryskiej, zaś w latach dziewięćdziesiątych jego poglądy („na negację chorwackiego imienia i języka odpowiedział negacją serbskiego imienia”) pozwalają wytłumaczyć zaistniałą sytuację i konieczność samoobrony. Ponownie pojawia się w tych interpretacjach idea „wiecznej teraźniejszości” zamiast objaśnienia nowego kontekstu wydarzeń historycznych.

tradycji, a ściśle mówiąc, części tradycji”¹⁵. Dlatego próbowano przywrócić poddyktowany przez nią obraz przeszłości, wbrew ustaleniom historyków i prawdzie. Mając na uwadze ten istotny fakt nie możemy nie dostrzec odmienności znaczenia pojęcia pamięci kulturowej, która sama modyfikuje swój przekaz, dostosowując go do „ram teraźniejszości”. Reasumując, dysponujemy wersją wydarzeń ukształtowaną przez historię, wersją zapośredniczoną przez tradycję oraz wersją stworzoną z perspektywy pamięci kulturowej. Każda z nich może przywoływać te same fakty, postaci i miejsca, ale nadawać im będzie odmienny status.

Kulturę chorwacką postrzegać będziemy, kierując się przesłankami wynikającymi z badań Assmanna, jako kulturę pamięci, dla której podstawowe znaczenie ma pytanie *Czego nie wolno nam zapomnieć?* Odpowiedź na nie w oczywisty sposób zmienia się i to także stanowi o szczególnym charakterze kultury pamięci. Kwestia ta nabiera szczególnego znaczenia w momencie przerywania ciągłości, wyraźnego przełomu, który w myśl teorii Assmanna prowadzi do powstania nowej przeszłości, bowiem każde zerwanie ciągłości i tradycji rodzi nowy początek¹⁶.

Sytuacja taka po raz kolejny miała miejsce w Chorwacji także na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy trwały próby „związania przerwanych nici tradycji”, jak powiada Rapacka, ale też rysował się scenariusz nowego początku. Odniesienie się do wydarzeń z tamtych lat wymaga przywołania kolejnej formy pamięci, tzw. pamięci fundacyjnej, odnoszącej się do prapoczątków. Zwykle wspomnianie czasów najdawniejszych zajmuje wiele miejsca, paradoksalnie tak wiele, jak czasów najnowszych, które znamy najlepiej. Okres pomiędzy prapoczątkami a teraźniejszością, mówiąc obrazowo, spowija mgła zapomnienia, informacje o nim są stosunkowo skąpe, stąd też zostaje on przez Assmanna określony mianem „dryfującej luki” za etnologiem Janem Vansiną¹⁷ (w przypadku chorwackim istnienie takiej dryfującej luki w pewnym sensie wspierane jest przez figurę tysięcletniego snu, wielokrotnie przywoływaną w rozmaitych przekazach). Pamięć fundacyjna funkcjonuje w oparciu o „rytuały, tańce, mity, wzorce, stroje, ozdoby, tatuaże, szlaki, malunki, krajobrazy etc. – różnorodne systemy znaków, które ze względu na ich mnemotechniczną funkcję (podtrzymywanie pamięci i tożsamości) przyporządkować można zbiorowemu pojęciu *memoria*”¹⁸.

Pochylając się nad chorwackimi opowieściami o prapoczątku bez trudu dostrzegamy symboliczne znaczenie wieku siódmego¹⁹. Czas i okoliczności przyby-

¹⁵ J. Rapacka, *Godzina Herdera. O Serbach, Chorwatach i idei jugosłowiańskiej*, Warszawa 1995, s. 52.

¹⁶ J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, op. cit., s. 48.

¹⁷ Assmann cytuje tutaj znaczące słowa Vansiny: „Najwięcej informacji znajdziemy o najbliższej przeszłości, a im dalej się cofać w przeszłość, tym będzie ich mniej. O czasach dawniejszych albo nie mówi się nic, albo wymienia z wahaniem jedno lub dwa imiona. Powstaje tutaj luka, którą chcemy nazwać ‘dryfującą’ [*the floating gap*]. Tymczasem o czasach najdawniejszych mówi się znowu wiele, co związane jest z tzw. opowieściami o prapoczątku”. Cyt. za: J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, op. cit., s. 64.

¹⁸ Ibidem, s. 67.

¹⁹ Oczywiście możliwe jest zastanowienie się nad znaczeniem teorii etnogenetycznych, szczególnie tej mówiącej o irańskim pochodzeniu Chorwatów, ale wydaje się, że ich rola jest nieco inna.

cia Chorwatów nad Adriatyk poruszały zbiorową wyobraźnię od czasów najodleglejszych, a pierwsze przekazy dotyczące tego wydarzenia ukazwanego jako przybycie siódemki rodzeństwa (braci Klukasa, Lobelosa, Kosentzesa, Muhla i Hrobatoza oraz siostr Tugi i Bugi), pojawiły się już w wieku dziesiątym w *De administrando imperio*. O znaczeniu mitycznej opowieści o prapoczątku w okresach, kiedy buduje się narodową tożsamość świadczy zarówno dziewiętnastowieczne malarstwo historyczne Otona Ivekovicia, jak i literackie przywołania tego tematu. Do najważniejszych i najlepiej znanych należą utwory poetyckie Augusta Šenoi i Vladimira Nazora²⁰ czy też powieść Ksavera Šandora Gjalskiego *Dolazak Hrvata* z 1924 roku, z dedykacją upamiętniającą rocznicę koronacji króla chorwackiego Tomislava. Książka o tym samym tytule i podobnym przesłaniu wyszła także spod pióra Milutina Mayera w 1908 roku, co potwierdza wagę przekazu o przybyciu nad Adriatyk. Znamienne jednak, że przywołane powieści w oczach współczesnych historyków literatury traktowane są nie jako osiągnięcia o znaczącej wartości artystycznej, lecz raczej jako świadectwa pewnej świadomości. Julijana Matanović, analizując fragmenty *Przybycia Chorwatów*, wskazuje, jak bardzo Gjalski zbliżył się do modelu prozy ludowo-religijnej, dodając też, nie bez żalu, że jest to „tekst anachroniczny, który wielbiciele talentu pisarza najchętniej by przemilczeli”²¹. Jednak to nie opinia historyka literatury ma w tym wypadku jakiegokolwiek znaczenie; bardziej istotna okazuje się możliwość wpisania utworu w nowy kontekst historyczny i kulturowy. Dowodzi tego posłowie autorstwa Nikoli Pulicia towarzyszące nowemu wydaniu powieści, w którym znajdujemy komentarz potwierdzający znaczenie tego tekstu właśnie dla pamięci kulturowej Chorwatów²².

Wedle historycznego przekazu, wielkiemu twórcy, mając na uwadze jego doświadczenie, wiek i dorobek literacki, nie było trudno stworzyć opowieść o chorwackim siedmioplemiennym narodzie i jego siedmiu książętach, pięciu braciach i dwóch siostrach, którzy biegle władali łukiem i motyką. Już król Samo, władca Białej albo Wielkiej Chorwacji, zwyciężył wojowniczych Awarów i zepchnął ich na południe, na tereny rozpadającego się Cesarstwa Rzymskiego, gdzie zniszczyli i spalili wszystko, co tworzone wiekami, nie szczędząc miast ni wsi, pałaców, ani miejsc modlitwy. Autor najwięcej miejsca i uwagi poświęca zniszczonej Solinie i zburzonemu Splitowi, szczególnie podkreślając ich chrześcijańskie dziedzictwo, co także i dzisiaj dokładnie się pokrywa z serbskim barbarzyństwem na tych

²⁰ Sonet V. Nazora *Dolazak* otwierający cykl *Hrvatski kraljevi* został szczegółowo zinterpretowany przez M. Falskiego w pracy *Porządkowanie przestrzeni narodowej. Przypadek chorwacki*, Warszawa 2008, s. 177. „Oto lud chorwacki, który wyruszył z Karpat dociera do Velebitu. Ale miejscem jego przeznaczenia, wedle przepowiedni Peruna, jest brzeg Adriatyku; pokonawszy wszelkie trudności, naród wznosi ręce i krzyczy *More! More!* (Morze! Morze!). W tym mitycznym obrazie zawiera się przekonanie o prawach Chorwatów do Dalmacji. Podobnie jak w całym projekcie Nazora, historia jest tylko dodatkowym uzasadnieniem, to argument w pewnym sensie dla racjonalistów, głuchych na głos mitu. Tutaj Dalmacja to ziemia obiecana przez bóstwo, kres wędrówki”.

²¹ J. Matanović, *Krsto i Lucijan*, Zagreb 2003, s. 59.

²² K.Š. Gjalski, *Dolazak Hrvata*, Zagreb 1995, s. 163.

i innych terenach Chorwacji, a faktem historycznym jest to, że złowieszcze czarne duchy zawsze przychodzą ze wschodu...²³

Za sprawą cytowanego fragmentu powracamy znowu do kręgu „wiecznej teźnięjszości”, gdyż wydarzenia z dalekiej przeszłości, z obszaru pamięci fundacyjnej, walki dzielnych przodków z barbarzyńskimi Awarami, pozwalają objaśnić wydarzenia dziejące się współcześnie, a nawet logikę procesu dziejowego, bowiem raz jeszcze wszystko się powtarza. Analizowany przykład pokazuje cechy pamięci kulturowej lat dziewięćdziesiątych, wspieranej siłą rytuału. Przypomnijmy tylko, że organizowane wówczas wielkie uroczystości państwowe także przywoływały pamięć o tym wydarzeniu i o wieku siódmym. Przekaz ten był również obecny w kulturze popularnej, w życiu codziennym, w dyskursie publicznym, w tekstach literackich, wrył się zatem w pamięć Chorwatów jako znak szczególny i wszechobecny. I może właśnie dlatego w sytuacji kolejnej przemiany stał się przedmiotem ironicznego przewartościowania, które dokonało się między innymi dzięki pisarzom, współodpowiedzialnym przecież za kształt pamięci kulturowej.

Na przełomie XX i XXI wieku, kiedy dochodzi do odrzucenia modelu pamięci pielęgnowanego w latach dziewięćdziesiątych przez Tuđmana i jego ekipę polityczną, wiek siódmy staje się synonimem modelu kultury kiczowatego patriotyzmu. Doskonale ilustruje to wypowiedź Borisa Dežulovicia, który udzielając wywiadu dla czasopisma „Zarez”, z ironią nakreślił wizję upadku wyobrażeń ożywiających chorwackie umysły w poprzednim dziesięcioleciu.

Jednakże, naraz Chorwaci w 2000 roku przestają troszczyć się o Herceg-Bośnię, o ten chorwacki matecznik, który dał nam wszystko: od standardu literackiego po 100 tysięcy żołnierzy w czasie wojny. Stipe Mesić w 2000 roku wygrał wybory dzięki dosłownie jednemu zdaniu. Piętnaście dni przed wyborami miał według wszystkich sondaży 2,5 procent poparcia, aż do momentu, kiedy powiedział: „Jeśli zostanę prezydentem, na Herceg-Bośnię nie pójdzie już ani jedna kuna”. W 15 dni od tych 2,5 procent doszedł do mandatu prezydenta Republiki Chorwacji. To doskonale pokazuje ówczesne nastroje Chorwatów, którzy mieli powyżej uszu Hercegowiny i Chorwackiej Rady Obrony i całej tej kasy, którą rokrocznie wypłacaliśmy tamtejszym oficerom chorwackiej obrony terytorialnej na budowę ich willi i basenów, na utrzymywanie ich infrastruktury i gospodarki. W tym sensie budowano też więzy, które możemy nazwać kulturowymi, chociaż z kulturą nie ma to nic wspólnego. Chorwacja sfinansowała wtedy, nie wiem ile milionów kun to kosztowało, coś, co nazywało się spektaklem teatralnym – Koronację króla Tomislava na Duvarskim polu. To stanowi najlepszą ilustrację tego, co chorwacka nomenklatura polityczna doświadcza jako kulturę. Coś, co musi mieć wiek siódmy, króla Tomislava, szachownicę [podkreśl. M.D.] i nic poza tym. Nic innego nie może promować chorwackiej tożsamości kulturowej. Nie może jakiś *rock and roll band* ani żadna książka, która nie będzie opowiadać o znamienitej chorwackiej historii²⁴.

²³ Ibidem.

²⁴ *Post-jugoslavenska kulturna scena*, rozmowa Oskara Karabaga z Borisem Dežuloviciem i Vladimirem Arsenijeviciem, 06.08.2007, www.zarez.hr/212/zariste2.html.

W tym miejscu warto przypomnieć opowiadanie Mira Gavrana *Najposlušniji bolesnik Trpimir* ze zbioru *Mali neobični ljudi* (1989), które powstało co prawda jeszcze w latach osiemdziesiątych, ale stanowi ważny kontekst innego tekstu, o którym zaraz będzie mowa. Potwierdza ono zarazem, że przed nastaniem okresu gorącego patriotyzmu po powstaniu państwa chorwackiego, wiek siódmy był ukazany w rozmaitych konwencjach. Tytułowy bohater interesującego nas opowiadania Gavrana przebywa w szpitalu psychiatrycznym, lecz pragnie przekonać lekarza o zadowalającym stanie swych władz umysłowych i w tym celu sporządza krótką historię Chorwacji, którą otwiera prześmiewcza opowieść o wieku siódmym.

Z początkiem siódmego wieku Chorwaci przybyli na Bałkany. Przed swym przybyciem mieszkali w innym miejscu. To inne miejsce nazywało się *za Karpatami*. Nie wiadomo, po co przyszli. Szczerze mówiąc, głupio to brzmi, że mówi się *za Karpatami*, ponieważ jeśli popatrzymy na ten obszar z perspektywy bieguna północnego, wtedy jest to przed Karpatami. Ale dobrze, nie bądźmy drobiazgowi.

Ta wędrówka była dziwna i długotrwała: zostawili Chorwaci Karpaty i dalejże za chlebem, przed siebie. Zabrali ze sobą także Chorwatki, ponieważ jeszcze żaden naród nie uciekł od swych kobiet – nawet i dzisiaj (trzyście wieków później) te same, uparte kobiety towarzyszą im w drodze do Niemiec i nawet jeśli nie jadą z nimi od razu, wcześniej czy później, któregoś brzydkiego dnia zawitają do Stuttgartu, co myślałeś, że uda ci się uciec ode mnie, kiedy ja się męczę z dziećmi w domu, ty się tu łajdaczysz, i tak dalej w tym stylu.

A wędrówka była męcząca, mój Doktorze – nie było przyczep campingowych, ani autostopu, nie było nawet związku młodzieży. Nie było też samolotów. (...) Trzeba było przejść przez liczne nieprzyjacielskie kraje, a żeby było jeszcze gorzej, te ziemie pełne były dzikich ludzi, tzw. dzikusów, którzy nie mieli nawet pojęcia o jakichkolwiek szkołach. To prawda, że i Chorwaci nie byli szczególnie ucywilizowani, ale znowu weźcie pod uwagę, jak to jest: nie znasz terenu, nie znasz języka obcego, nie znasz geografii, a musisz iść przed siebie jak mucha bez głowy – musisz iść przed siebie, bo nie wchodzi w grę, by wrócić tam *za Karpaty*²⁵.

Konwencja, w jakiej została przywołana legenda o początkach narodu, całkowicie różni się od tej obowiązującej w latach dziewięćdziesiątych. Wersja Trpimira wywraca świat „na opak”, ukazując zamiast bohaterskiego ludu wybranego, podążającego, by osiąść w ziemi obiecanej nad Adriatykiem, tłum nieokrzesanych prostaków, bez celu ciągnących „za Karpat”.

Przywołany tekst Gavrana zainspirował Julijanę Matanović, autorkę książki o znaczącym tytule *Tko se boji lika još (priprema ispita iz nove hrvatske proze)* (2008), w której autorka oddaje głos postaciom z wybranych dzieł literackich, a wśród nich także Trpimirowi z noweli Gavrana, cierpliwie od dwudziestu lat oczekującemu na odpowiedź od swojego lekarza. Również i tym razem mowa jest o Chorwatach, którzy przybyli z Karpat, zwłaszcza jednak o roli doktora, który zniknął, bowiem, jak podejrzewa Trpimir, zdecydował „w tym roku dziewięćdziesiątym”, że może się przydać w poprawianiu historii. „Sam już nie wiem i nie je-

²⁵ M. Gavran, *Mali neobični ljudi*, Zagreb 2005, s. 10–11.

stem pewny, skąd my Chorwaci przybyliśmy, a tej nowej historii lepiej nawet nie tykać”²⁶, pisze w swym kolejnym liście zrozpaczony pacjent.

Bezradność i zagubienie wobec nieustannie zmieniających się wersji rodzinnych dziejów nie bez przyczyny może rodzić skojarzenia z urojeniami osób borykających się z chorobą psychiczną. Stanowi to ważną puentę przywołanego tekstu, a zarazem potwierdzenie zmian zachodzących w świadomości i pamięci Chorwatów, nieodmiennie skłonnych do tematyzowania „historycznych” problemów. Nietrudno wszak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Przywołane tutaj przykłady świadczą wprost o potrzebie przewartościowania, konieczności ustanowienia nowego sensu i upewnienia się co do swojej tożsamości poprzez utrwalenie figur pamięci – w innej, odmienionej postaci.

²⁶ J. Matanović, *Tko se boji lika još (priprema ispita iz nove hrvatske proze)*, Zagreb 2008, s. 238.